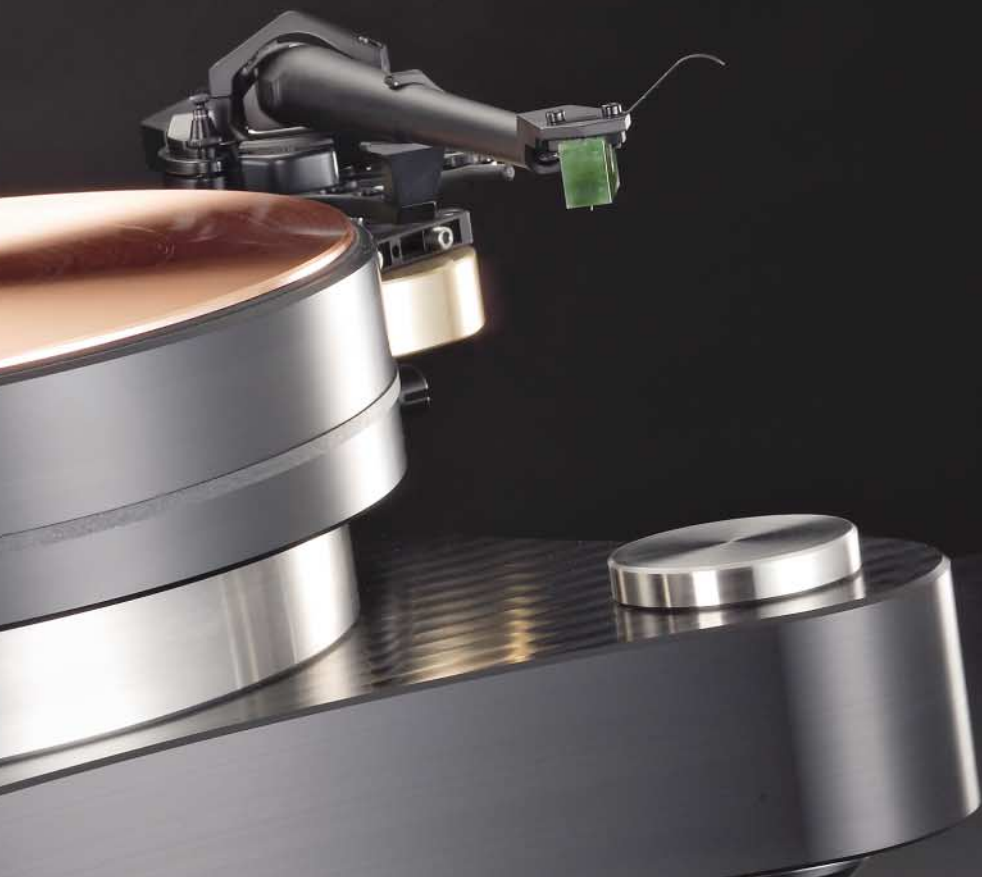


Miedziiany



kruk



Przeszło 70 kilogramów masy, całkowita odporność na zewnętrzne zakłócenia, charyzmatyczny dźwięk, frapujące wzornictwo i bardzo poważna cena, tylko dla poważnych fanów winyłu

► Tekst: Ludwik Igielski ► Zdjęcia: Bartosz Makowski, Grobel Audio

Niemiecki producent gramofonów TW-Acoustic od niedawna ma swojego dystrybutora w Polsce. I może nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby nie fakt, iż na jego produkty jest tylu chętnych, że nawet dystrybutorzy z za wielkiej wody muszą pokornie czekać na swoją kolej.

Firma mieści się w Herne, w Zagłębiu Ruhry, i składa się z kilku ludzi, z których najważniejszą osobą, właścicielem i głównym konstruktorem pomysłodawcą jest Thomas Woschnick. Większość elementów składowych wykonują zewnętrzni podwykonawcy, pod czujnym okiem zlecającego. Dopiero finalny montaż, weryfikacja jakości i wysyłka do dystrybutorów to właściwa domena firmy. Ponadto produkowane są silniki gramofonowe nie tylko na własne potrzeby, ale również dla... konkurencji (na liście zamówień znajduje się ok. 20 odbiorców – niestety firma nie podaje żadnych konkretnych nazw). Dyskrecja w podawaniu szczegółów dotyczy także pewnych aspektów konstrukcyjnych i marketingowych. Chociażby sam skrót umieszczony na końcu nazwy tego modelu daje dużo do myślenia. Spekulacje krążą wokół takich skojarzeń jak *Ars Cyprium* (łacińskie *ore from Cyprus*) lub *copper* – chodzi tutaj o nazwę, jakiej używali Rzymianie. Jednak najcelniejsze wydaje mi się rozwinięcie *as cast* – termin używany w metalurgii, a odnoszący się do techniki wytwarzania odlewów części maszyn. Fakt faktem, w gramofonie wykorzystano zarówno zaawansowaną technikę odlewniczą, jak i spektakularnie wyglądającą i precyzyjnie wykonaną grubą płytę ze szlifowanej miedzi, ale o tym za chwilę. Wracając do firmy i jej oferty, można mówić o dwóch modelach Ravena: tańszym One i monumentalnym AC. Pozostałe pozycje w cenniku opisują wyposażenie dodatkowe i akcesoria. Model One jest ponaddwukrotnie tańszy od Ravena AC (12 000 zł; a z brytyjskim ramieniem Vivid Two kosztuje dokładnie połowę, czyli 16 tysięcy). Gdybyśmy nie poprzestali na jednym ramieniu, to czeka nas wydatek 4000 zł za kolejną podstawę, do której montuje się ramię (dostępne są różne wersje do różnych typów ramion). Decydując się na Ravena AC, musimy być przygotowani na sporo wyższe wydatki. Na dzień dobry płacimy 32 tys. zł za standardową część napędową, w skład której wchodzi jeden silnik (maksymalnie mogą być zastosowane aż trzy jednostki, mimo że z pozoru dałoby się upchnąć czwartą, ale o tym dalej), sterownik elektroniczny, wspornik i podstawa ramienia. Ramię należy wybrać i kupić oddzielnie, ale możemy liczyć na wsparcie producenta w kwestii doboru i zalecanego



Trzy z sześciu śrub ściskających hybrydowy talerz z miedzianym wierchem



Stożki Stillpointsa z ceramicznymi kulkami to wyposażenie opcjonalne – za jedyne 1600 zł



Wykonanie obudowy silnika i rolki napędowej jest równie okazałe jak gramofon

Dane techniczne

Napęd	paskowy
Prędkość obrotowa	33 1/3, 45 obr./min.
Rodzaj silnika	prądu stałego o dużym momencie obrotowym, sterowany cyfrowo
Nierównomierność obrotów	pomijalna
Odstęp od zakłóceń	b.d.
Wymiary (szer. x wys. x głęb.)	670 x 210 x 390 mm
Masa	ok. 70 kg (zależnie od wyposażenia)

TW-Acoustic Raven AC

Dystrybutor	Grobel Audio tel. 0501 421 445 www.audio.grobel.com.pl
Cena	od 32 000 zł za część napędową (silnik, sterownik, wspornik, podstawa)

KATEGORIA SPRZĘTU **A**



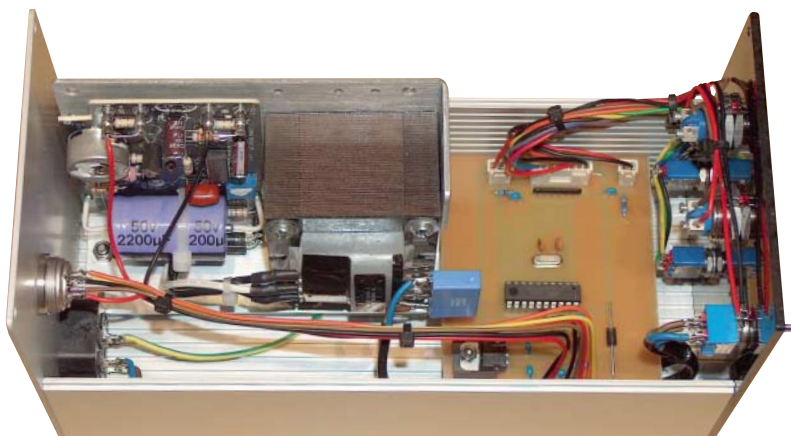
sposobu montażu. Jeżeli nie zdecydujemy się na jednego faworyta, możemy poszaleć i wybrać nawet cztery ramiona, tak że talerz będzie otoczony ramionami niczym korona królewska. Nie wspominając o ich cenach (adekwatnych do jakości gramofonu), czeka nas sporo dodatkowych pozycji na rachunku. Każda podstawa to 1800 zł wraz z dedykowanym wspornikiem za 800. Jeślibyśmy zdecydowali się na wariant wielosilnikowy, to musimy niestety nabyć zestaw złożony z trzech motorów i sterownika. Jakby tego wszystkiego było mało, jeszcze można sobie zafundować opcjonalne stożki amerykańskiego Stillpointsa do dalszej izolacji mechanicznej gramofonu od podłoża (3 szt. za jedyne 1600 zł). Perfekcjonistom i osobom gustującym w celebrowaniu analogowego rytuału poleca się na deser zakup myjki do płyty, która sama z siebie potrafi, dosłownie i w przenośni, zdrowo „wciągnąć”. Za 8000 zł otrzymujemy doskonale wykonany produkt łączący eleganckie wzornictwo, niebywałą funkcjonalność, jak i dość sprytną, żeby nie powiedzieć: zaawansowaną, technologię. Oprócz napędu z regulowaną szybkością i zmianą kierunku przeprowadza staranne mycie specjalnym płynem (przypominającym lepkością

i zapachem zmywacz fotograficzny zmieszany z alkoholem izopropylowym), a następnie suszenie przez owo „zdrowe wciągnięcie” niczym ssawka silnego odkurzacza. Tak przygotowaną płytę z nieskrywaną ochotą, niemal rytualnie, układa się na 10-kilogramowym talerzu Ravena.

Konstrukcja

Gramofon budzi na tyle jednoznaczne skojarzenia, że osoby niezaznajomione z techniką audio, drogimi gramofonami analogowymi w szczególności, zniżają głos, wyrażając tym samym swoje zafrapowanie. Ale do rzeczy. Posługując się bardzo dużym uproszczeniem, Raven AC przypomina testowanego przez nas Transrotora ZET1, i to za sprawą kształtu płyty nośnej – plinty, tyle że tym razem wykonana jest ona z bardzo ciężkiego kompozytu, opracowanego przez Thomasa Woschnicka, a następnie precyzyjnie oszlifowanego. Pełny jego skład chemiczny nie jest do końca znany. Z tego, co dało się wycisnąć z pomysłodawcy, wiemy o zastosowaniu m.in. miedzi i materiału o firmowej nazwie Derlin. Reszta owiana jest mroczną, niczym ów tytułowy Raven, tajemnicą. Na tak masywnej podstawie umieszczono tarczę ze szlifowanej stali stopowej,

na środku której sterczy opasy szpindel łożyska, wykonany z bardzo twardej stali Rockwella. Współpracuje on z tuleją łożyskową wykonaną z brązu, w której nie zastosowano tradycyjnej kulki, tylko wkładkę z teflonu. Przed finalnym montażem i uruchomieniem Ravena obie części panewki należy pokryć mikroskopijną warstewką specjalnego preparatu, będącego w istocie... ciekłym teflonem. Pasowanie 10-kilogramowego talerza do osi jest tak dokładne, że bardzo powoli opada on pod swoim ciężarem, za to ma bardzo dużą inercję i wykazuje niemierzalne dla większości przyrządów pomiarowych odchyłki prędkości obrotowej. Sam talerz nie jest banalnym kawałkiem materiału. Jego konstrukcja to trójwarstwowy sandwich, pokryty od góry 7-milimetrowym płatem miedzi i oddzielony od zasadniczej części talerza warstwą wiskoelastycznego kleju. Stabilność montażu zapewnia dodatkowo sześć śrub ściskających całą strukturę. Pas napędowy współpracuje z obrzeżem talerza i rolką silnika, znajdującą się w masywnym module zewnętrznym, który ustawia się w jednym z bocznych wgłębień chassis. Istotna jest właściwa odległość tego modułu od osi talerza, jak również minimalna długość, na której pasek musi przylegać do obrzeża talerza. Właśnie stąd wynika ograniczenie dotyczące zastosowania czwartego



Układy zasilacza do silnika prądu stałego wykorzystują mikroprocesor i rezonator kwarcowy

**Dobrzy znajomi: Koetsu Rosewood
Signature i SME 3012 R**



silnika. Stoliki złożone ze wspornika z podstawą montuje się w narożach czterolistnej konicznej, przy czym stopień ich odchylenia wynika z zasad geometrii (efektywna długość ramienia i jego przewieszenie). Dobór materiałów nie jest przypadkowy. Najlepsze walory soniczne oferują, zdaniem producenta, stoliki wykonane z brązu. Mimo że nieco słabiej wypadają stal i drewno, można zamówić (przynajmniej teoretycznie) niezbędne elementy wykonane z takich właśnie materiałów. Z tego, co wiadomo, gros odbiorców życzy sobie i tak wersję z brązu.

Do napędzania talerza zastosowano odseparowany w autonomicznym module silnik prądu stałego charakteryzujący się dużym momentem obrotowym i sterowany przy użyciu mikroprocesora oraz rezonatora kwarcowego. Rozwiązanie to zapewnia bardzo dobrą stabilizację obrotów – maksymalny błąd w synchronizacji to 2 ns/min. Przewidziano możliwość niewielkiej korekty prędkości za pomocą dodatkowych przycisków.

Konfiguracja

Gramofon do testu został uzbrojony w jeden silnik i dwa ramiona, obydwa pochodzące od SME. Droższa wkładka Koetsu Jade Platinum współpracowała ze szczytowym modelem V, natomiast nieco tańsza Rosewood Signature – z legendarnym 3012R. Odsluchsy przeprowadzono z udziałem lampowej elektroniki Jaudisa i potężnych zestawów głośnikowych ESA Profi. Jedynie phonostage był półprzewodnikowy (Transrotor Entzerrer). Współpracował on z zewnętrznymi transformatorami wejściowymi MC Brystona (nieprodukowany już model TF1) za pośrednictwem okablowania Sun Wire, van den Hul i Jaudis. Ważną okolicznością było zastosowanie większego niż fabryczny zasilacza do phonostage'a.

Brzmienie

Nie będę ukrywał, że jest to najtrudniejsze i zarazem najbardziej emocjonujące zadanie. Najtrudniejsze, bo nieczęsto ma się styczność z tak dopracowanym i wyrafinowanym produktem, który mimo zastosowania niby znanych już technologii oferuje całkowicie inny dźwięk od tego, do którego zdążyły nas przyzwyczaić stalowe bolidy ze stajni Transrotora i Acoustic Solid. Nawet epokowe dzieło dziadka Verdiera brzmi przy Ravenie dość zwyczajnie. Receptura na dźwięk Thomasa

Woschnicka jest następująca: dźwięk jest całkowicie wolny od wszelkich zakłóceń i zniekształceń przy jednoczesnym zachowaniu czarnego tła i raczej ciepłych barw. Nie oznacza to jednak żadnego spowolnienia ani przesłodzenia. Poszczególne dźwięki są artykułowane bardzo precyzyjnie i pewnie. Wszystko odbywa się tak jak w bardzo skomplikowanym i dokładnym mechanizmie. Co więcej, brzmienie nacechowane jest emocjami.

Zadziwiająca jest tu konsekwencja, z jaką urządzenie stopniuje głośność i szybkość fraz. Nic nie dzieje się przypadkowo. Obraz dźwiękowy jest bardzo stabilny, wręcz stacjonarny, lecz bynajmniej nie zrezygnowano przy tym z pewnej swobody w kreowaniu emocjonalnej aury i powietrza, które otacza wykonawców. Zależnie od zastosowanego ramienia i wkładki dźwięk był bardziej doniosły lub żywiołowy, lecz nigdy nie wykraczał poza granice pewnego kanonu, kojarzonego z dojrzałością i wysoką kulturą przekazu. Na szczególną uwagę zasługuje sposób reprodukcji impulsów. Każde narastanie dźwięku przebiega bardzo zdecydowanie. Towarzyszy temu bardzo dobry bas. Ciepły, ale nigdy zbyt ciężki czy pogrubiony. Przeciwległy skraj pasma akustycznego to również uczta dla uszu. W przepelnionej powietrzem przestrzeni precyzyjnie rysowane są najdrobniejsze detale i iskrzące dźwięki. A przy tym wszystko jest bardzo dobrze zgrane z resztą pasma.

Nie wpływa to także na nienaturalne powiększenie wymiarów sceny dźwiękowej. Poszczególne instrumenty są precyzyjnie rozlokowane i mają właściwą wielkość. Wszystko odbywa się za linią głośników, bez przesadnego epatowania słuchacza wydłużoną perspektywą. Znakomicie wypada również dynamika wyrażona w obu zakresach i różnicowanie nagrań. Co więcej, zjawiskowość Ravena w tej materii rzuca zupełnie nowe światło na możliwości sporo tańszych konstrukcji, nawet tych uznanych.

Konkluzja

Nie jest to bynajmniej najdroższy gramofon dostępny w Polsce, a tym bardziej na świecie, a mimo to gra z manierami jeszcze droższego urządzenia niż w rzeczywistości. Jest to jeden z tych produktów, które redefiniują jakość dźwięku, jaką można uzyskać z płyty winylowej. ■